

Wyróżnienie w kategorii szkół podstawowych i oddziałów gimnazjalnych

Porucznik Franciszek Kocela (1908-1940) – ofiara mordu NKWD w Kozielsku

„Umęczeni, bo kochali Polskę”

Częstochowa, 26 grudnia 2018 r.

Nazywam się Marysia Hadaś, mam piętnaście lat i jestem uczennicą trzeciej klasy gimnazjum. Biorę udział w konkursie „Prawda i Kłamstwo o Katyniu”. Dzięki uprzejmości mojej cioci, która pomogła mi dotrzeć do pana Wiesława Gaździckiego, mogłam poznać historię Franciszka Koceli zamordowanego w Katyniu.

O Katyniu dowiedziałam się po raz pierwszy kilka lat temu, kiedy w telewizji obejrzałam film w reżyserii Andrzeja Wajdy. Film zrobił na mnie ogromne wrażenie, pokazał zbrodnię dokonaną przez Sowieców na polskich oficerach i fałszowanie historii przez władze PRL-u. Temat ten, choć trudny i przerażający zarazem, wydał mi się już wówczas bardzo interesujący. Rozmowa z rodzicami zachęciła mnie do zagłębienia się w tę mroczną kartę historii. W tamtej chwili było to dla mnie nie do wytłumaczenia, nie do zrozumienia. Dziś też jest to niezmiernie trudne. Aresztowani we wrześniu 1939 roku oficerowie, policjanci, nauczyciele, lekarze zostali skazani na śmierć. W ten sposób chciano uniemożliwić budowanie niepodległego państwa polskiego. Sowieci nie mieli litości, strzałem w tył głowy zakończyli życie tysiący żołnierzy. Zbrodni dokonano w okrutny, bestialski sposób. Jeńcy na miejsce egzekucji wchodzili pojedynczo, ręce mieli związane z tyłu sznurem. Niektórym zarzucano płaszcze na głowę. Czy wiedzieli, że to ich ostatnie chwile? O czym myśleli, wchodząc do ciemnej piwnicy? Niektórzy zapewne do końca nie wierzyli w nadchodzącą śmierć, inni modlili się do Boga, prosząc o łaskę i zbawienie. I ten przeraźliwy huk wystrzału...

Nie był to koniec okrucieństwa. Ciała umieszczono w bezimiennych grobach, przysypane wapnem i ziemią miały pozostać tajemnicą nieodkrytą przez lata. Ale ta wielka tragedia nie mogła pozostać bez pytań. Pytały matki, żony, córki, synowie. Zgoda na kłamstwo była niemożliwa. Mimo to władze sowieckie podejmowały wszelkie starania, by obarczyć winą za te zbrodnie Niemców, a gdy to się nie udało, rozpoczęła się akcja wymazywania zbrodni katyńskiej z historii Polski.

Dopiero 50 lat później fakty te zostały ujawnione i stały się przedmiotem szerszych badań i opracowań.

Częstochowa, 26 stycznia 2019 r.

Padał śnieg. To opóźniło nieco mój przyjazd. Pan Wiesław Gaździcki czekał na mnie i z uśmiechem zaprosił do środka. Mieszkanie było przestronne, obłożone boazerią z ciemnego drewna. Na ścianach wisiały obrazy, zdjęcia, stare zegary, które rytmicznie wybijały minuty. W salonie w kredensie stały pięknie poukładane porcelanowe filiżanki i dzbanek do kawy. Tuż obok regały ugięły się pod ciężarem książek.

Pan Gaździcki zaparzył herbatę, wyciągnął wszystkie przygotowane wcześniej albumy, notatki i pamiątki, a następnie rozpoczął niezwykłą opowieść. Jej bohaterem był jego wujek, Franciszek Kocela, zamordowany w Katyniu. Pan Gaździcki mówił głosem spokojnym, opanowanym, ale na twarzy widać było wzruszenie i ból. Taka też była ta historia.

„Franciszek Kocela urodził się 21 maja 1908 roku w Zawierciu. Jego ojciec, Wincenty, pochodził z wielodzietnej rodziny chłopskiej. Urodził się we wsi Dzierzgow w powiecie włoszczowskim. Dzieciństwo i wczesną młodość Wincenty spędził w rodzinnej wsi, pomagając w gospodarstwie rolnym. W wieku 21 lat udał się do Zawiercia, gdzie został zatrudniony w fabryce włókienniczej w charakterze robotnika niewykwalifikowanego. Tam też poznał Antoninę Nowak, z którą zawarł związek małżeński w 1904 roku. Dwa lata później urodził się ich pierwszy syn Stanisław, a w 1908 roku drugi syn - Franciszek. Sytuacja w kraju nie była łatwa. Narastający kryzys odczuła również fabryka włókiennicza, w której pracował Wincenty wraz z małżonką. Rodzina zmuszona była powrócić do Dzierzgowia. Tu na działce darowanej mu przez rodziców Wincenty zbudował własny, skromny dom. Był drewniany, zbudowany z belek, pokryty słomą (struchą). Pomieszczeń nie było wiele – pokój i kuchnia, w której koncentrowało się całe życie rodziny. W mieszkaniu brak było podłogi. Chodziło się po tzw. klepisku, tj. ubitej ziemi połączonej z gliną. Przed niedzielą i innymi świętami klepisko posypywało się piaskiem. W tym domu, w 1910 roku urodziła się Bronisława, a 2 lutego 1917 roku moja mama - Anna.

Rodzina Kocelów utrzymywała się z niewielkiego gospodarstwa rolnego. Dzieci od najmłodszych lat pomagały w pracach polowych oraz gospodarstwie domowym. Uczęszczały również do istniejącej wówczas w Dzierzgowie pełnej siedmioklasowej szkoły powszechnej, co na wsiach o podobnej

wielkości było rzadkością. Do tej właśnie szkoły uczęszczał Franciszek Kocela. Należał do wyróżniających się uczniów, był bardzo zdolny, uzyskiwał wysokie wyniki w nauce. Na tle grupy wyróżniał się wyjątkowymi zdolnościami i niezwykle pracowitością, odpowiedzialnością, systematycznością i konsekwencją w dążeniu do wyznaczonego przez siebie celu. Był lubiany przez kolegów, ponieważ chętnie udzielał im pomocy w nauce. Chętnie pomagał też swojemu rodzeństwu. Uczyl ich dbałości w utrzymaniu ładu i porządku w skromnym mieszkaniu.

Rodzice Franciszka, doceniając szczególne jego zdolności oraz cechy charakteru, mimo bardzo trudnych warunków materialnych postanowili pomóc synowi w dalszym jego kształceniu. Franciszek ukończył gimnazjum, a następnie Seminarium Nauczycielskie w Jędrzejowie. W 1930 roku uzyskał kwalifikacje zawodowe do nauczania w szkołach powszechnych. Przez dwa lata nie mógł znaleźć pracy i dopiero w 1932 roku został zatrudniony w szkole powszechnej w Łapanowie. Tu poznał Jadwigę Biegun, nauczycielkę i córkę kierownika szkoły. Zakochał się i ożenił. Z tego związku urodził się syn Adam. Jak każdy młody człowiek, również Franciszek ukończył kurs w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 2 w Biedrusku. W 1933 roku został mianowany podporucznikiem, a cztery lata później awansował na stopień porucznika. Wtedy został przydzielony do 16 Pułku Piechoty Meszków. Został zmobilizowany w sierpniu 1939 roku, a tuż po wybuchu wojny pełnił służbę w 3 Pułku Piechoty. Jeszcze we wrześniu dostał się do niewoli. Był internowany w obozie jenieckim w Kozielsku”.

Tu głos pana Gaździckiego załamał się. Trudno było mu ukryć wzruszenie. Przetarł twarz ręką i zaczął dalej swoją opowieść.

„W 1984 roku osobiście zwiedziłem to miejsce i ogarnęło mnie przerażenie, na myśl o warunkach, w jakich przetrzymywano tam polskich żołnierzy; podoficerów, oficerów i generałów. Obóz mieścił się w zaniedbanym budynku poklasztornym. W jednym olbrzymim pomieszczeniu zgromadzono bardzo dużą grupę jeńców. Ogólne warunki przebywania w tym miejscu można określić jako urągające wszelkim zasadom egzystencji ludzkiej.”

Pan Wiesław wyciągnął mapę. Pokazał palcem Kozielsk, Gniezdowo i Katyń. Wyjął też fotografie, które staranie poukładał na stole. Tym razem i ja nie mogłam opanować łez. Pan Gaździcki poklepał mnie po ramieniu.

„To jeszcze nie było najgorsze. Jeńcy w Kozielsku, Ostaszkwie i Miednoje byli przesłuchiwani, inwigilowani. Nie wiadano, co z nimi zrobić. Wyrok zapadł w marcu 1940 roku. Z Kozielska jeńców

przetransportowano do Gniezdowa, a następnie do Katynia, gdzie znajdowała się placówka NKWD. Kazano im wchodzić pojedynczo do piwnicy. Tu odbywała się egzekucja - strzał w tył głowy. Ciała zamordowanych więźniów wywieziono do wcześniej przygotowanego dołu w lesie katyńskim, przysypano je wapnem, aby szybciej ulegały rozkładowi. Ten dół stał się na długie lata wspólną, bezimienną mogiłą”.

Pan Wiesław wyjął kolejne zdjęcia.

„Kiedy byłem w tym lesie w latach 80 – tych, widziałem tylko duży drewniany krzyż. Nie było żadnych napisów, informacji. To bolało, bo wiedziałem, że gdzieś pod moimi stopami są ciała moich rodaków, mojego wujka, którzy zginęli, oddając życie za Ojczyznę. Jedyne co mogłem zrobić, to wziąć część tej okrutnej historii ze sobą, wziąć garść katyńskiej ziemi”.

Pan Gaździcki po raz kolejny zawiesił głos. Widziałam, że te wspomnienia są dla niego trudne, że mówienie o tym wiele go kosztuje. Zaproponowałam nawet zakończenie spotkania, ale nie chciał, pogładził mnie po głowie i mówił dalej.

„Ziemie przekazałem władzom samorządowym w Szczekocinach. Została umieszczona w specjalnej urnie i znalazła godne miejsce w symbolicznym pomniku na starym cmentarzu w Szczekocinach. Został on ufundowany przez mieszkańców Szczekocin z inicjatywy i przy osobistym udziale ks. mgr Tadeusza Jarmundowicza - wielkiego patrioty, wspaniałego kapłana, opiekuna cmentarza. Na pomniku, na tle trzech dużych krzyży widnieje napis „Umęczeni, bo kochali Polskę”, a pod nim nazwiska czterech zamordowanych w Katyniu żołnierzy: Franciszka Wojciechowskiego, Zygmunta Kabaty, Antoniego Ledwocha oraz mojego wujka – Franciszka Koceli. Byłem dumny, bo to godne upamiętnienie tak wspaniałego człowieka.”

Kozielsk, 26 stycznia 1940 r.

Nie wiem, która jest godzina. Czas tu płynie zupełnie inaczej. Wolniej. A ja tak bym chciał coś robić, działać. Polska nie istnieje? Też coś! Nas jest tu kilka tysięcy. Jeszcze wiele możemy zrobić, ja wierzę, że Polska jeszcze będzie.

A my tu siedzimy już cztery miesiące. Pada śnieg i jest dość zimno. Najgorsza była wigilia. Bez rodziny, bez dzieci. Ale była msza, choinka, opłatek i stół przykryty prześcieradłem. To zawsze coś. Tak tęsknię za Jadwisią i Adasiem, tak chciałbym ich przytulić, uściskać.

Kozielsk, 26 marca 1940 r.

Mam złe przeczucia. Prawie codziennie kogoś wywożą. Nie wiem dokąd i po co. Nic nam nie mówią, tylko przeklinają coś pod nosem i odchodzą. Przez to napięcie cały czas boli mnie głowa. I w dodatku żadnych wieści od Jadwigi. Ten niepokój jest nie do wytrzymania. Ja piszę do rodziny przy każdej nadarzającej się okazji. Modlę się, by listy dochodziły i choć oni się nie martwili o mnie.

„Moja najdroższa Jadwisiu,

Usycham z tęsknoty za Tobą. Każda minuta bez Ciebie czyni to miejsce jeszcze okropniejszym, a niewolę bardziej nieznośną. Codziennie czekam na Wasze listy i ciekaw jestem, czy wszystko u Was dobrze, czy jesteście zdrowi? A Adaś, czy tęskni, czy wspomina? Czy jest grzeczny? To ważne, żeby Cię słuchał i pomagał.

Tak mi tęskno za Wami. Codziennie się modlę o rychłe spotkanie. Od września minęło wiele czasu, ale wierzę, że już wkrótce się zobaczymy, a ja Cię przytulę najmocniej jak potrafię.

O mnie się nie martw. Jem dobrze i dobrze się czuję.

Napisz proszę, tyle czasu nie miałem żadnej wiadomości. Ucałuj Adasia i uważaj na siebie.

Twój Franciszek.”

Franciszek Kocela nigdy nie powrócił do Polski. Został zamordowany przez służby NKWD w zbiorowej egzekucji w kwietniu lub maju 1940 roku. Na liście katyńskiej znajduje się pod numerem 3583. Przy jego ciele znaleziono legitymację Związku Oficerów Rezerwy – koło Bochnia, zaświadczenie z P.P. Korpusu Ochrony Pogranicza, receptis pocztowy i znaczek Związku Nauczycielstwa Polskiego. Po śmierci został mianowany na stopień pułkownika.

Częstochowa, 26 lutego 2019 r.

Chciałabym wiosną pojechać do Szczekocin na stary cmentarz i zobaczyć obelisk, o którym opowiadał Pan Wiesław Gaździcki, pomodlić się, zapalić znicze, złożyć kwiaty. Może uda mi się odkryć życiorysy Franciszka Wojciechowskiego, Zygmunta Kabały i Antoniego Ledwocha? To właśnie ich nazwiska widnieją na pomniku obok Franciszka Koceli i to właśnie oni zapłacili szczególną cenę naszej wolności. Wierzę, że jest to mój moralny obowiązek, bo dążenie do prawdy to kwestia sprawiedliwości społecznej i historycznej.

Bibliografia:

W. Abarinow, *Oprawcy z Katynia*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007.

J.Czapski, *Wspomnienia starobielskie*, Niezależne Warsztaty Wydawnicze „Ogniwo”, Wrocław 1990.

J. Grajek, *Kronika działalności Towarzystwa Pamięci Generała Józefa Dowbora-Muśnickiego*, Lusowo 2000.

A.Gwozdowska, M.Staniszewski, *Prawda o Katyniu: więcej zabitych Polaków*, Gazeta Polska, 2009.

S.Jaczyński (red. nauk.), *Obozy jenieckie NKWD IX - 1939 VIII - 1941*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1995.

F.Kadell, *Katyń w oczach Zachodu*, Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Warszawa 2012

F.Kadell, *Kłamstwo katyńskie*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2008

Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego: *Katyń. Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa*, 2000.

J.Mackiewicz, *Katyń, zbrodnia bez sądu i kary*, Warszawa 1997.

Pamiętniki znalezione w Katyniu, Wyd. Editions Spotkania, Paryż 1989.

W.Wasilewski, *Do końca nie znali swojego losu*, Biuletyn IPN, 2010

Archiwum rodzinne W.Gaździckiego

W załączeniu przesyłam zdjęcia rodziny Franciszka Koceli

Maria Hadaś

Gimnazjum w Szkole Podstawowej nr 41 im. Jana Matejki w Częstochowie.

Praca napisana pod kierunkiem nauczyciela historii mgr Magdaleny Papalskiej

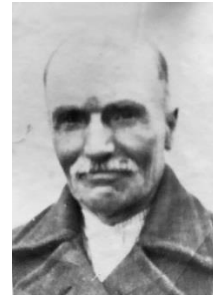
Załącznik – Zdjęcia rodziny Franciszka Koceli



Antonia Kocela – matka Franciszka



Anna Gaździcka – siostra Franciszka



Wincenty – ojciec Franciszka



Żona Franciszka – Jadwiga z synem Adamem



Adam – syn Franciszka



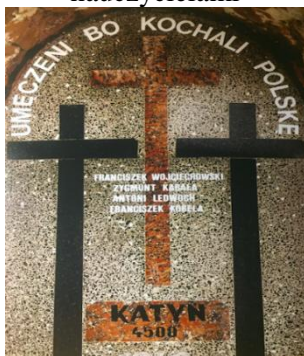
Brat Franciszka z żoną Antoniną



Franciszek Kocela (siedzi pierwszy po prawej) wraz z kolegami nauczycielami



Franciszek (siedzi pierwszy po prawej) z uczniami szkoły w Łapanowie



Zdjęcie pomnika poświęconego oficerom zamordowanym w Katyniu, Szczekociny 2019

Zdjęcia pochodzą z archiwum rodzinnego Wiesława Gaździckiego